

EKSPERT: UKRAINA PRYWATYZUJE ENERGETYKĘ. POLSKIE FIRMY MOGĄ NA TYM SKORZYSTAĆ [WYWIAD]

- Determinacja Ukrainy do przyspieszenia tempa prywatyzacji powinna być znaczna. Z kolei przeprowadzone niedawno reformy rynku energii elektrycznej oraz rynku gazu ziemnego, również detalicznego, tworzą coraz bardziej atrakcyjne otoczenie dla zagranicznych inwestorów - mówi w rozmowie z Energetyka24.com Maciej Zaniewicz, analityk ds. Ukrainy w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych.

Daniel Czyżewski, Energetyka24.com: Jak obecnie wygląda działalność PGNiG na Ukrainie?

Maciej Zaniewicz, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych: PGNiG prowadzi działalność na Ukrainie już od wielu lat. Obecnie jej głównym partnerem na Ukrainie jest spółka ERU, wraz z którą realizował dostawy amerykańskiego LNG przez Polskę na Ukrainę, dostarczał gaz na potrzeby ukraińskiego operatora sieci przesyłowych i magazynów Ukrtransgaz. Ostatnio zawarta została również umowa na zaopatrzenie nowego operatora GTSOU w gaz na potrzeby techniczne. Nie są to może olbrzymie kontrakty w skali regionu, ale widać pozytywną dynamikę.

Dzisiejsze podpisanie umowy o zachowaniu poufności owiane jest tajemnicą. Jakimi aktywami może być zainteresowane PGNiG, które z nich Ukraińcy chcą sprzedać?

To pytanie w pierwszej kolejności do PGNiG. Przed podjęciem decyzji o zaangażowaniu w jakiegokolwiek inwestycje trzeba dokładnie przeanalizować ich rentowność, a do tego z kolei potrzebne są informacje, często poufne. Zawarta dziś w Kijowie umowa pozwoli polskiej spółce uzyskać dostęp do tych informacji, a podpisanie dokumentu w obecności prezydentów dodatkowo wzmacnia wiarygodność PGNiG na Ukrainie. Umowa nie oznacza zatem, że PGNiG bierze udział w prywatyzacji na Ukrainie. Oznacza raczej, że jest nią zainteresowane i ma możliwości wnikliwego przeanalizowania potencjału rynku. Na konkrety musimy jednak jeszcze poczekać.

Co do perspektywy ukraińskiej należy przede wszystkim wspomnieć, że Ukraina rok w rok nie realizuje planów prywatyzacji, co bardzo negatywnie odbija się na jej budżecie. A dodatkowe środki finansowe będą Ukrainie szalenie potrzebne w związku ze skutkami tzw. koronakryzysu - projekt budżetu na 2021 rok zakłada bowiem rekordowy deficyt w wysokości 9,5 mld USD, czyli aż 6% PKB Ukrainy. Mając na uwadze dużo gorszą kondycję ukraińskiej gospodarki w porównaniu z polską, grozi to poważnymi konsekwencjami jak np. wzrost kosztów obsługi długu. Zatem przynajmniej teoretycznie determinacja Ukrainy do przyspieszenia tempa prywatyzacji powinna być znaczna. Z kolei przeprowadzone niedawno reformy rynku energii elektrycznej oraz rynku gazu ziemnego, również detalicznego, tworzą coraz bardziej atrakcyjne otoczenie dla zagranicznych inwestorów.

Jak pogłębienie energetycznej współpracy polsko-ukraińskiej wpisuje się w realizację

założeń projektu Trójmorza?

Paradoks tego projektu polega na tym, że często mówi się o nim na Ukrainie lub w kontekście Ukrainy, podczas gdy nie jest ona jego członkiem. Trójmorze (Three Seas Initiative - TSI) jest inicjatywą wewnątrzunijną, mającą na celu wzmocnić spójność UE, a zarazem siłę gospodarek unijnych byłego bloku wschodniego, poprzez zwiększenie wzajemnych powiązań między nimi. Chodzi o powiązania infrastrukturalne (Via Carpatia), energetyczne (korytarz gazowy północ-południe) i współpracę cyfrową.

Ukraina nie może stać się członkiem TSI, bo nie należy do UE, jednak z oczywistych względów jest bardzo ważnym elementem projektu. Dostęp do jej magazynów gazu - największych w Europie - infrastruktury przesyłowej i wreszcie złóż, jest istotnym elementem uniezależniania się regionu od dostaw z Rosji. Cele TSI i Ukrainy są w tej kwestii zbieżne. Podobnie rzecz się ma w kwestii infrastrukturalnej - modernizacja dróg łączących Via Carpatia np. z portami czarnomorskimi czy ogólnie, z Ukrainą, zwiększyłaby atrakcyjność tego szlaku infrastrukturalnego. Pole do współpracy jest olbrzymie i pozostaje w dużej mierze kwestią techniczną. Wola polityczna już jest.

Co ma tutaj do ugrania sama Ukraina?

Ukraina znajduje się teraz na energetycznym rozdrożu. Od decyzji podjętych dzisiaj zależeć będzie rozwój energetyki tego kraju na kolejne dekady. W sektorze gazu ziemnego wyzwania jest kilka. Po pierwsze, Ukraina zamierza modernizować własną energetykę i planuje zwiększyć konsumpcję gazu ziemnego do 2035 r. Nastąpi to zapewne głównie za sprawą modernizacji elektrociepłowni z węglowych na gazowe. Do tego potrzebne są spore środki finansowe, które posiadają oligarchowie, albo inwestorzy zagraniczni. Paradoksalnie inwestycje zagraniczne są bardziej wygodne dla władz, bo nie będą skutkowały wzrostem nacisków ze strony oligarchów.

Powyższa modernizacja wymusi na Ukrainie zwiększenie importu lub własnego wydobycia gazu, przy czym Ukraina zamierza w 100% zaspokoić zapotrzebowanie własnym wydobyciem. Do tego konieczne są inwestycje i know-how, bo ukraińskie złoża wymagają stosowania metod niekonwencjonalnych lub głębokich odwiertów. Ostatnie lata pokazały, że własnymi środkami nie udaje się zrealizować tego celu, więc znów dochodzimy do punktu, w którym potrzebne są inwestycje zagraniczne.

Wreszcie Ukraina modernizuje dystrybucję, wprowadzając europejskie standardy, gdzie cenę ma wyznaczać popyt i podaż, a klient będzie mógł swobodnie wybrać spółkę, która mu ten gaz dostarczy. Czy to w pakiecie z prądem, czy też z innymi usługami - tak jak to ma miejsce w Polsce. Dla nas to coś oczywistego, ale dla Ukrainy przez lata było to całkowitym energy-fiction. Dziś to jest rzeczywistość. Jednak znów dochodzimy do punktu, w którym na udział w rynku może pozwolić sobie państwowy Naftohaz, oligarchowie lub zagraniczni inwestorzy. Tak Naftohaz jak i oligarchowie będą i już są na nim obecni, ale dopiero inwestycje zagraniczne pozwolą na rozwinięcie się realnej konkurencji - korzystnej dla konsumenta.